

MARZENA JAWORSKA

Odzyskana kolekcja POWSTAŃCZEJ POCZTY POŁOWEJ

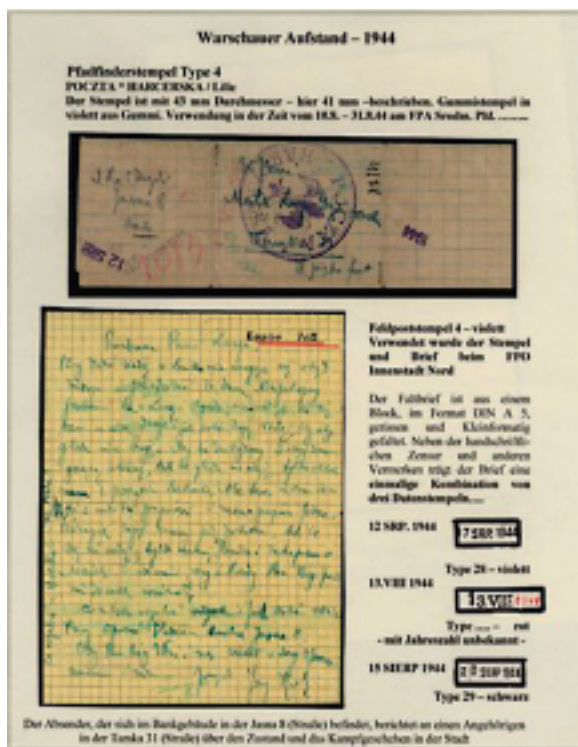
Na aukcji w Ulrich Felzmann Briefmarken Auktionen w Düsseldorfie Muzeum Powstania Warszawskiego wylicytowało 123 przedmioty związane z pocztą powstańczą.

Na odzyskaną, cenną kolekcję składają się znaczki, koperty oraz listy. Aukcja rozpoczęła się 9 lutego, w sobotę, krótko po dziesiątej rano. Przez całą noc z piątku na sobotę przedstawiciele polskiego i niemieckiego rządu oraz pracownicy Muzeum Powstania Warszawskiego nerwowo negocjowali. Zainteresowanie mediów i rządów sprawiło, że po raz pierwszy w historii domu aukcyjnego zmieniono kolejność licytacji. Spodziewano się, że kolekcja poczty powstańczej zostanie wystawiona na sprzedaż około południa. Trafiła pod młotek wcześniej. Wszystko odbyło się jednak zgodnie z przepisami. Muzeum Powstania

Warszawskiego nabyło zbiór po cenie wywoławczej 190 tysięcy euro. Rzeczywista cena zakupu jest o jedną czwartą wyższa od wywoławczej, gdyż trzeba było doliczyć prowizję domu aukcyjnego oraz podatek VAT. Wykupienie kolekcji zasponsorowała Telekomunikacja Polska S.A. oraz Bank PKO BP. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego pokryło koszty transportu do Warszawy, ubezpieczenia i opłaty dla domu aukcyjnego.

Zakup wzbudził wiele emocji, szerokim echem odbił się też w mediach. O wystawionej na aukcji w Düsseldorfie kolekcji powiadomił Muzeum Powstania Warszawskiego Zbigniew Bokiewicz, kolekcjoner filatelistyczny. Zbiór wystawionych na aukcji pa-

miątek powstańczych nie pochodził z tzw. szabru (grabieży mienia pozostającego bez opieki podczas wojny), ponieważ przez lata uzupełniał go dotychczasowy właściciel, Manfred Schulze. Niemiecki przemysłowiec, znany w środowisku filatelistów kolekcjoner poloników, członek zagraniczny Polskiej Akademii Filatelistyki, ma również rodzinne powiązania z Polską. Jego żona jest Polką, pochodzącą z Pabianic, a plotka głosi, że również córką pierwszego szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim. Do Niemiec przyjechała w latach 60. i tam też poznała swojego przyszłego męża. Jak twierdzi Stefan Petriuk, niemiecki kolekcjoner, urodzony w Polsce, a prywatnie przyjaciel Manfreda Schulze,



któremu pomagał zebrać ową kolekcję, to dzięki żonie zainteresował się Polską. Zbiór pamiątek powstańczych, który trafił na aukcję w Düsseldorfie, jest jedną z wielu kolekcji filatelistycznych poloników, znajdujących się w jego posiadaniu. Kolekcję powstańczą Manfred Schulze gromadził dość długo. Zaczął w latach 70., by uzupełnić ją na dobre w latach 90. To wtedy na rozmaitych polskich aukcjach i giełdach zaczął się prawdziwy wysyp powstańczych walorów filatelistycznych.

Jak trafiały eksponaty na aukcje? W wielu wypadkach bywało tak, że właściciele tej korespondencji umierali, ich spadkobiercy, często nie znając rzeczywistej wartości tych pamiątek, sprzedawali je antykwariuszom. A ci z kolei odsprzedawali tym, którzy płacili najwięcej. Ale bywało i tak, że wywozili je na Zachód ludzie doskonale zdający sobie sprawę, jak są cenne.

Na świecie znajduje się kilka kolekcji polowej poczty powstańczej. Jedną zgromadziło warszawskie muzeum, drugą niemiecki kolekcjoner Manfred Schulze, który wystawił ją na sprzedaż. Właścicielami kolejnych są kolekcjonerzy w Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Pamiątki z okresu powstania warszawskiego, w tym zbiór powstańczej korespondencji, ma również Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu.

Harcerska poczta polowa odegrała kluczową rolę w utrzymaniu łączności pomiędzy mieszkańcami Warszawy w czasie powstania. Większość ludności cywilnej nie wiedziała o terminie jego wybuchu. Życie w mieście w tym dniu toczyło się zwykłym torem. W konsekwencji rozpoczęcia działań powstańczych bardzo wiele osób zostało zaskoczonych na mieście i odciętych od swoich rodzin i mieszkań. Na początku działały dwie instytucje pocztowe, w postaci poczty polowej AK oraz poczty harcerskiej, lecz z uwagi na wielką operatywność i liczebność tej drugiej 20 sierpnia 1944 r. zdecydowano się na ich fuzję. Od samego początku pocztę akowskiej i harcerskiej nadano cechy działalności Poczty Polskiej. Do obrotu dopuszczone były kartki pocztowe i otwarte listy z tekstem w języku polskim. Korespondencja była ograniczona do 25 słów i podlegała cenzurze, co miało zapobiec możliwości przecieków wojskowych lub strategicznych informacji w ręce nieprzyjaciela. Korespondencja była w zasadzie doręczana bez opłat pocztowych. Przyjmowano jednak chętnie dobrowolne opłaty w postaci książek, opatrunków i żywności dla rannych w szpitalach.

Po wojnie, pod koniec lat 60. odnaleziono ponad sto niedostarczonych przez

pocztę z różnych powodów listów, które przeleżały w gruzach zniszczonego domu. Na łamach prasy, przede wszystkim *Stolicy* i *Expressu Wieczornego*, zorganizowano akcję poszukiwania adresatów i nadawców tej korespondencji. Inicjatorem i wykonawcą całego przedsięwzięcia był Jerzy Kasprzak, były łącznik Poczty Polowej, jeden z warszawskich *zawiszaków*.

Zakupiona na aukcji w Düsseldorfie kolekcja Poczty Polowej 5 marca br. trafiła do archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego. Od 19 marca br. kolekcja będzie prezentowana na wystawie. Na fali zainteresowania pocztą powstańczą Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu zorganizowało wystawę prezentującą własne zbiory, dotyczące tego tematu. Na wystawie znalazło się 25 całostek (listów i kartek) z różnymi stemplami; znaczki powstańcze, w tym przedruki na znaczkach niemieckich z terenów Generalnej Gubernii, które nie weszły do obiegu. Rarytasami tej części wystawy są dwa arkusze znaczków dla Poczty Polowej AK. Część filatelistyczną uzupełniają dwie oryginalne skrzynki pocztowe z 1944 r. Wystawę w Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu można było oglądać do 21 marca br.

Fot. Muzeum Powstania Warszawskiego